

## Rosyjski ślad?

Wraz z utratą władzy w 2015 roku Platforma Obywatelska wzmocniła swoją „narrację”, łącząc już na siłę Prawo i Sprawiedliwość z polityką obecnej Rosji. Jest to dziś stały element propagandowy mający na celu wmówienie Polakom politycznych i ideowych związków partii rządzącej z Rosją i samym Putinem. Ten przekaz wydaje się być sterowany przez jakieś doradcze gremia Platformy chcące za wszelką cenę stworzyć wrażenie przechodzenia partii rządzącej na rosyjskie pozycje, a choćby wywołanie takiego właśnie powszechnego efektu propagandowego w Polsce i w Europie.

Apogeum nastąpiło podczas ostatniej konwencji wyborczej Platformy do europarlamentu. „Przyszłość Polski jest na Zachodzie Europy, panowie z PiS-u wbijcie to sobie do głowy: tu jest Polska, a nie Rosja, tu jest Zachód, a nie Wschód. Tu nie ma miejsca na kasty, czarne sotnie, na cara, do którego przychodzi się z pieniędzmi w kopercie. Tu jest Polska, panie Kaczyński” – grzmiał lider opozycji Grzegorz Schetyna, tekstem wyraźnie przygotowanym przez kogoś ważniejszego. Być może przez samego Tuska, czy jego doradców, wszak to na poprzedniej konwencji Tusk zachęcał do bezpardonowej walki ze „współczesnymi bolszewikami”, czyli PiS-em. Często przywołują Rosję w kontekście PiS-u i prezesa Jarosława Kaczyńskiego byli prominentni komuniści: Dariusz Rosati (TW Buyer) i Leszek Balcerowicz. Prorosyjskie tropy w działalności partii rządzącej upowszechnia też Radosław Sikorski, tak jak byśmy nie pamiętali jego kuriozalnej i do dziś niewyjaśnionej zapowiedzi z 2010 roku o szansach przystąpienia Rosji do NATO. Na szczęście zdjęcia i filmy nie giną i tylko dlatego, że opozycja nie rządzi publiczną telewizją, co pewien czas możemy zobaczyć Radosława Sikorskiego z ministrem spraw zagranicznych Rosji Siergiejem Ławrowem

w czasach kiedy ich kontakty należały do bardzo częstych. Ławrow dostąpił nawet przywileju spotkania się w Warszawie z całym polskim korpusem dyplomatycznym. Do dziś nie wiemy, jakimi to „doświadczeniami” dzielił się z polskimi ambasadorami i skąd ten wyjątkowy gest dla rosyjskiego gościa na krótko przed rosyjską agresją na Ukrainę i tuż po tragicznej śmierci uczestników lotu do Smoleńska. Zresztą przyjaznych gestów pod adresem Rosji było wtedy znacznie więcej. Tragedię smoleńską próbowano tak prezentować, jakby miała być „nowym otwarciem”, szczególną szansą na lepsze dwustronne stosunki polsko-rosyjskie. Symbolem tego politycznego etapu było spotkanie Putina z Tuskiem na sopockim molo, spotkanie, o którym nadal nic wiemy. A wcześniej, jak pamiętamy ze Smoleńska, były niezwykle wymowne „żółwiki” Tuska przy Putinie i dwuznaczna polityka wobec planów NATO. Propagandziści z Platformy starają się wiązać program partii rządzącej z rosyjskim autorytaryzmem i nacjonalizmem. Radosław Sikorski już widzi PiS w europarlamencie we wspólnych związkach z nacjonalistycznymi ugrupowaniami PE. Stwierdził, - „ci nacjonaści choć mają często sprzeczne ze sobą interesy, jednak - wszyscy z nich otrzymują, czy to polityczne, czy to cybernetyczne, czy to finansowe wsparcie od prezydenta Rosji Władimira Putina”.

Nawet socjalne programy wprowadzane przez PiS stają się pretekstem do zestawienia ich z nowym rosyjskim programem socjalnym zaproponowanym przez Władymira Putina. Gorliwość byłych prominentnych działaczy PZPR-u w odcinaniu się od epoki komunizmu i klejenie związków obecnej władzy z Rosją dało się też zauważyć przy okazji ogłoszenia warszawskiej deklaracji LGBT. Krytyka ze strony rządu i prawej strony sceny politycznej posłużyła do porównań obecnej polityki rządu z dyskryminacyjną polityką Rosji wobec seksualnych mniejszości. Choć w tym

przypadku obowiązujący w Rosji zakaz propagandy homoseksualizmu może budzić w Polsce raczej pozytywne konotacje.

Eksponowanie domniemanych związków partii rządzącej z Rosją Putina to żerowanie na prymitywnym przekonaniu o silnej antyrosyjskości Polaków. Rosyjskie antidemokratyczne wzorce i ich sugerowane odpowiedniki w Polsce mają odstraszyć wyborców od PiS-u. Ten zabieg jednak nie działa, jest zbyt prymitywny, gdyż zakłada nieistniejące dziś lęki przed Rosją. Prawdziwe lęki mogą się wiązać tylko z agresywną militarystyczną polityką rosyjskiego kolosa, a jaka była polityka obronna Polski za czasów Platformy Obywatelskiej i PSL-u, ludzie dobrze pamiętają. Polska rozbrajała się na naszych oczach, a przez otwartą granicę z Kaliningradem płynęło więcej potencjalnych zagrożeń niż korzyści ekonomicznych. To PiS zamknął tę granicę i buduje dziś nowe połączenie z Bałtykiem przez przekop Mierzei Wiślanej, dla którego, w interesie Rosji, nie było przyzwolenia za poprzednich rządów. Rusofobia i jej łączenie z obecną polską polityką to humbug, na który rozsądni Polacy z pewnością się nie nabiorą. Poza tym w tym humbugu nie ma nawet jakiś własnych ukrytych prorosyjskich sympatii, skoro w Koalicji Europejskiej znaleźli się sprawdzeni w boju dawni komuniści.

159 wSieci 01.04.2019

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)